

Dzieci:  
niepoważne przemyślenia,  
bezużyteczne rady

Bartek 'BaSz' Szurgot  
<https://www.baszerr.eu>

16 czerwca 2017

**Streszczenie**

Powszechnie wiadomo, że dzieci to kupa szczęścia... Z przewagą kupy. Niniejszy opis powstał jako kondensacja wiedzy nagromadzonej w ciągu dni i tygodni doświadczeń tacierzyńskich, luźnych rozmów oraz konsultacji z domorosłymi specjalistami. Opisy zostały dodatkowo ubarwione towarzyszącymi temu procesowi przemyśleniami. Autor pragnie wyrazić szczerą nadzieję, że żadna z prezentowanych porad nikomu się nie przyda.

Tak – powyższy tekst nie jest streszczeniem. W duchu tejże systematyczności powstała również reszta tekstu. Dla zachowania zdrowia psychicznego w niezbędnym balansie, sugeruje się zaprzestanie czytania w tym właśnie miejscu.

**Spis treści**

<b>1 Jak to się wszystko zaczęło?</b>	<b>1</b>
<b>2 Pierwsze obserwacje</b>	<b>2</b>
<b>3 Wicie gniazda</b>	<b>7</b>
<b>4 Dorosłe dzieci</b>	<b>8</b>
<b>5 Przeminało z wiatrem</b>	<b>8</b>
<b>6 Technologia</b>	<b>9</b>
<b>7 Odniesienia kulturowe</b>	<b>10</b>
<b>8 Problemy otwarte</b>	<b>10</b>
<b>9 Zakończenie</b>	<b>12</b>

# 1 Jak to się wszystko zaczęło?

Tak więc przygoda autora z młodzieżą rodzimej produkcji rozpoczęła się. Choć wiele osób nie pochyła się nad naturą wiążących się z tym zjawisk i problemów, autor postanowił zrobić inaczej. Nie tylko pochylił się nad problemem, ale prostując się, uderzył głową w krawędź szafy. Owoc wniosków z zaistniałej sytuacji został zebrany w niniejszym opracowaniu.

Autor ze swoją partnerką znają się znacznie dłużej, niż „od dziecka”<sup>1</sup>. Pewnego razu zostało postanowione – pora zamieszkać z młodzieżą! Kiedy było już wiadomo, że owa „młodzież jest w drodze”, poinformowana została rodzina i znajomi. Gradem gratulacji „ochów” i „achów” końca zdało się nie być. Choć oczywiście miło, że inni cieszyli się razem z kandydatami na rodziców, do mety było nadal daleko.

Kolejna fala gratulacji, uścisków dłoni, łez i westchnięć posypała się po porodzie i trwała jeszcze przez kilkanaście dni. Nie obyło się też bez kulturalnego świętowania [1][2] narodzin. Potem telefony do późna, SMSy po północy itp. . .

Po kilku dniach autor dostrzegł pewne nieprawidłowości i braki w logice takiego zachowania. W zasadzie czego tu gratulować? Na pewno nie wymaga tego ewolucja – dzieci rodziły się nim protoplaści homo sapiens nauczyli się mówić. W sumie jak na standardy gatunkowe naszej planety, zapłodnienie też nie jest szczególnie skomplikowane.

Dla przykładu Nowozelandzkie Kakapo [3] swoim okrzykiem godowym raczej odstrasza samice niż je zachęca do kopulacji [4]. Ale nawet jeśli jednak, zbiegiem okoliczności, trafi się zachęcona, zapewne nie odnajdzie samca, ponieważ samce wydają bardzo niskie tony, które są trudne do zlokalizowania. Duże, otwarte przestrzenie wcale nie ułatwiają zadania. Jeśli jednak samica usłyszy samca, zachęci ją to (??), odnajdzie go w dziczy. . . i nawet jeśli będzie to jeden z tych kilku płodnych dni w roku. . . to i tak będą kopulować tylko, jeśli kwitnie pewne, lokalne drzewo. Zapewne większość czytelników wie jak kończą się takie związki. . .

Naprawdę – u ludzi nie jest tak ciężko. Nie potrzebujemy nawet szukać lejka jak jeże! Ba – ludzie mogą nawet patrzeć partnerce/partnerowi w oczy, podczas zbliżenia. Ale jak nie lubią, to też nie muszą. To naprawdę niespotykana w przyrodzie swoboda!

Zdaniem autora, ogólnie to naprawdę nie jest źle. W zasadzie wystarczy nie przesadzać z alkoholem po 20:00 i za bardzo się nie chichrać pod kołdrą, a jakoś to będzie.

Nawet jeśli z biegiem ewolucji człowiek zatraci te instynkty, nic się nie stanie – w końcu od czego mamy Internet! [5] Internet to miejsce przechowywania niezliczonych materiałów pomocniczych i instruktażowych. Przybywa ich szybciej niż nawet najbardziej zdeterminowani są w stanie przejrzeć w rozsądnym czasie. Wystarczy wyłączyć „filtrowanie wyników” w przeglądarce i wiedza całych pokoleń. . . eh-mm. . . powiedzmy, że *stoi* przed nami *otworem*.

Oczywiście nie wszystkie nagrania instruktażowe są zgodne z wytycznymi ewolucji, choć statystycznie około  $\frac{1}{3}$  z nich wskazuje właściwe kierunki. Materiały są także oprawione sugestywną oprawą dźwiękową i pokazują

---

<sup>1</sup>notka dla początkujących: 9 miesięcy.

sporo detali. W zasadzie przeważnie znacznie więcej niż konieczność wymaga. Prawdę mówiąc często nawet więcej niż przyzwoitość sugeruje. Ale większość jest za darmo, więc nie należy nadto „się czepiać”.

Myślę, że na tym etapie czytelnik, nawet początkujący, zdaje sobie sprawę, że proces nie jest tak bardzo skomplikowany. Mimo to wszyscy świeżo upieczeni rodzice ciągle zawsze słyszą gratulacje... Ale tylko do urodzenia dziecka! Potem wszyscy nabierają wody w usta – a to wtedy zaczyna się robić wesoło. Dlaczego nikt nie dzwoni i nie pyta: „Hejka! nadal żyjecie? Gratuluję – to już 3 dzień bez snu i jedzenia! Spokojnie – jeszcze tylko 2<sup>13</sup> dni i będzie lepiej!”. Jednak telefon nie dzwoni. Nawet jeśli to 5 dzień z rzędu! Ludzie to naprawdę dziwny gatunek... .

## 2 Pierwsze obserwacje

Zacznijmy od początku. Pierwszą, ciekawą obserwacją jest apetyt noworodka – człowiek ewidentnie urodził się głodny i żyje aby się najeść. Apetyt dziecka nie ma sobie równych. Z punktu widzenia rodzica, przydałoby się jednak, aby jedzenie, po zniknięciu w buzi<sup>2</sup>, czasami zwalniało trochę w zakrętach układu pokarmowego. Szczególnie krytyczny jest ten „ostatni zakręt”.

Większość z czytelników jest zaznajomiona z potocznym określeniem: „usrać się po pachy”. Nie wszyscy jednak są świadomi, że nie jest to wyolbrzymienie, przerośnięcie ani żaden inny środek poetyckiego przekazu. To po prostu tak działa. W zasadzie zmiana pieluchy jest operacją z kategorii „jak to się tam dostało?!”. Z zasięgiem dziecięcych odchodów jest jak ze skalą Richtera[14] – nie ma końca. Pachy nie są więc granicą absolutną a jedynie dyskretną sugestią doświadczonych rodziców, że kupa *przeważnie* nie sięga o wiele dalej. Prywatnym „rekordem”, odnotowanym przez autora, był kawałek kupy pod okiem.

Dodatkowo wartym zaznaczenia jest fakt, że owe potoczne stwierdzenie nie precyzuje o czyje pachy chodzi. W praktyce mogą to być równie dobrze pachy rodzica, zmieniającego pieluchę, stojącego obok znajomego, albo przelatującego pod oknem skowronka. Nigdy nie wiadomo. Zawsze kiedy dziecko *to* zrobi, cieszy się i śmieje a rodzic w głębi ducha myśli – „poczekaj tylko aż skończę 80-tkę i role się odwrócą...”.

Dla laików, czarne scenariusze rozlokowania kupy w czasie i przestrzeni, wydają się niemożliwe. Niestety dla nas wszystkich – to wszystko kwestia prawdopodobieństwa! Nim dziecko dorośnie do używania nocniczka czeka rodzica około 7000 pieluch<sup>3</sup>. To już nie byle jakie zasoby – można śmiało otwierać Muzeum Historii Naturalnej Juniora! Przy takiej częstotliwości kontaktów z substancjami bioaktywnymi... Nazwijmy rzeczy po imieniu – na pewno zostanie się osikany i osranym. W większości przypadków nie raz. Czasem pewnie nawet tak, że nie będziemy chcieli o tym rozmawiać. Parafrazując klasyczne stwierdzenie: „statystyka to suka”... A i rzepy na pieluchach nie zawsze dobrze trzymają.

Ale skoro już przy pieluchach jesteśmy... Aby założyć nową, czystą pieluchę, trzeba najpierw zdjąć starą. Niby oczywiste, ale w praktyce nie

<sup>2</sup>Co niekoniecznie jest normą – ale to osobny temat

<sup>3</sup>2 lata, 365 dni w roku, 10 pieluch dziennie... .

od razu zdajemy sobie sprawę, że pozostawia to kilkusekundowe okno czasowe, kiedy wydalanie nie jest krępowane w ciasnej przestrzeni pieluchy. Teraz do dyspozycji jest cały pokój! Jako zawodowemu programiście, całość przypomina chwilowe odblokowanie *mutex*[9] na krytycznym zasobie. Pupę jednak trzeba wietrzyć, żeby nie było odparzeń. Cała zabawa zaczyna więc przypominać *programowanie bez blokad*<sup>4</sup>[10] – dobry pomysł, ale wystarczy jeden błąd i wszędzie jest pełno gówna. . . Może właśnie dlatego małe dziecko, to taki nasz Pan(i) Kleks[11]?

Oczywiście pielucha to nie jedyne zabezpieczenie przed megapaskalami napierającej kupki, zgromadzonej w jelitach małej pociechy. Wnikliwemu obserwatorowi wystarczy szybki rzut oka na „bodziaka”<sup>5</sup>, by stwierdzić, że ciśnienie może być naprawdę znaczne. Oczywiście nie bez powodu znajdując się tam minimum 2, a przeważnie 3, niezależne metalowe zatrzaski! Ktoś mógłby pomyśleć – „ależ to tylko po to, aby dziecko się nie rozpieło podczas kręcenia się na boki”. Nie – to chodzi o ciśnienie. Nic więcej – tylko ciśnienie. Ciśnienie w czystej postaci. . . No dobra – może nie do końca czyste, ale nadal ciśnienie.

A co na to wszystko fizyka? Otóż bez tych zatrzasków pieluch zostałyby rozdarta na kawałki. Przez otwór wydostałaby się powódź biblijnych rozmiarów (tylko innego koloru). Czoło fali uderzeniowej skompresowałoby powietrze przed dzieckiem do stanu plazmy, skutecznie obracając je w kulę ognia. Robota, jakiej sam Smok Wawelski by się nie powstydział! Przy wylocie zaś, gwałtowny spadek ciśnienia spowodowałby odmrożenia na pupci maluszka. No i byłyby: płacz, przypalona wykładzina, zapach palonych odchodów, kupa wszędzie i dziecko z przymrożonym odbytem. W praktyce lepiej przezornie zapiąć „bodziaka” i oszczędzić rodzinie „szokujących opowieści” przy świątecznym stole.

Wprawny czytelnik, utrzymując pokerową twarz podczas lektury poprzedzających paragrafów, już pewnie zauważył niebagatelną i niedocenianą zaletę bycia rodzicem. Oczywiście chodzi o swobodną, nieskrępowaną konwersację o kupie! Człowiek może w końcu z dorosłymi, przy stole, w pełnej powadze, poruszać dowolne aspekty fizjologii królestwa zwierząt i jest OK. Pewnie nie jeden z czytelników się zaśmieje i skrzywi zde gustowany. . . Ale w głębi serca wiemy jak to tak naprawdę jest. . .

Oczywiście omawiając aspekty fizjologii małych ssaków, nie należy się ograniczyć do kupy. Dziecku naturalnie może się też ulać przeciwległą stronę układu pokarmowego (roboczo nazwijmy to „wlotem” lub „wlewem”). I tutaj odkrywamy kolejną prawdę – powiedzenie „*pasuje jak ulał*” ma drugie dno. W kontekście dzieci, należy to czytać: „jak ulał, to mu pasuje”. I tak co posiłek. Każdy. Bez wyjątku. No cóż – bywa. . .

I w tym miejscu pojawia się problem natury technicznej. Skoro dziecko jest w stanie wygenerować. . . no powiedzmy „srogą falę”, dolną częścią układu pokarmowego oraz. . . no powiedzmy „serkową falę”, górną częścią układu pokarmowego. . . Co by się stało gdyby obie fale się nałożyły na siebie? Czy powstał by klasyczny obraz prążków interferencyjnych[12], jaki znamy z lekcji fizyki? Badania trwają. Na potrzeby eksperymentów, obraz interferencyjny uwieczniany jest bezpośrednio na koszulkach rodziców.

---

<sup>4</sup>ang. *lock-free programming*

<sup>5</sup>Takie ubranko dla dziecka, zapinane od dołu, żeby ułatwić dostęp do kanalizacji.

Czy to już koniec wydzielin? Nic bardziej mylnego! Jest jeszcze jedno zwierzę, które niechętnie opuszcza organizm Twojego dziecka. Mowa oczywiście o kozach w nosie. Jedni mówią – „*niech się pasą do woli!*”! W praktyce jednak trzeba na nie polować, uzbrojonym w gumowy sztucer (gruszka do nosa), zanętę (sól fizjologiczna) oraz dużą dawkę cierpliwości (instynkt myśliwski). Wysiłki jednak nie idą na marne. Kilka celnych strzałów (odessań) i kozy odchodzą, a dziecko przestaje radośnie chrupkać po nocach.

Teraz, kiedy trzon wydzielin został omówiony, z należnym mu namaszczeniem, pora na wnioski. Skoro dziecko generuje takie pokłady wydzielin, w tak wielkim tempie, z pewnością musi tracić na masie. Otóż nic bardziej mylnego! Okazuje się, że mimo tych „strat” w procesie karmienia (i pochodnych – *dostownie* pochodnych), dziecko nadal rośnie wykładniczo. Ważąc je codziennie widać, jak rośnie mała Godzilla[13]. Przeważnie na przełomie 2. i 3. miesiąca warto rozważyć wstawienie do łóżeczka makiety Tokio, aby mały głodomorek nie czuł się nieswojo.

Niekiedy nawet trudno jest jasno odpowiedzieć na pytanie: „ile waży dziecko”? Teoretycznie co tydzień waży je wykwalifikowany personel medyczny, uzbrojony w super-czułe mierniki siły nacisku, potocznie nazywane „wagami”. W praktyce rodzicielskiej jednak dziecko zawsze waży o 3 – 5kg więcej niż podają specjaliści, ponieważ tam jest ważone bez pieluchy. Rzeczywistość jednak jest taka, że rodzic nosi dziecko z pieluchą – z reguły pełniutką! Pieluchy dziecięce bardzo szybko osiągają swój konstrukcyjny limit 5 – 6kg. Mimo, że najnowsze modele są wyposażone w „pasek postępu”, to praktyka pokazuje, że pasek zawsze jest na 0% (pielucha zakładana), po czym momentalnie przeskakuje na 180% (pielucha po około 5 minutach) i następuje przepełnienie bufora[15]. Wtedy należy zmienić: pieluchę, śpioszki, swoją koszulę, swoje spodnie i wykładzinę, po czym wezwać ekipę do pomalowania ściany znajdującej się naprzeciwko przewijaka.

Ok – po zmianie pieluchy, przyjęciu pawia na ramię, jak prawdziwy dżentelmen oraz upolowaniu wszystkich kóz w nosie, nadchodzi pora spania. I tu pojawia się problem, wynikający z niezrozumienia. Autor stwierdzenia „*śpi jak dziecko*” z pewnością nigdy żadnego na oczy nie widział. Jak ktoś mówi „*spalem jak dziecko*”, rodzicom dowolnego dziecka, natychmiast sugeruje najbardziej prawdopodobny przebieg zdarzeń: „*spalem może z 5 godzin, budziłem się co godzinę na kilka pierdów i chyba sfajdałem się w piżamę*”. Od kiedy autor niniejszego opracowania został ojcem, za każdym razem kiedy słyszy „*spalem jak dziecko*”, ma ochotę powiedzieć: „*oj stary – lepiej szybko zmień prześcieradło, bo jak materac nasiąknie to w życiu tego nie dopierzesz!*”.

Nim zostanie się rodzicem, wydaje się człowiekowi, że jak dziecko zaśnie, należy je niezwłocznie odłożyć do łóżeczka. Nic bardziej mylnego! Bardzo istotnym jest tu kontekst! Przykładowo nie należy dziecka odkładać do łóżeczka, jeśli zaśnie podczas karmienia piersią. Jeśli się po czymś takim obudzi, pomyśli: „*czekaj... czekaj... nie mam kasy ani komórki... pamiętam, że pilem... w moich ustach miałem nagą pierś... a teraz leżę obrzygany w łóżku, na przemoczonym materacu i chyba obsrałem spodnie. Cycki też zniknęły. Ostatni raz się tak zatatwiłem... Nigdy więcej!*”. Jak nietrudno sobie wyobrazić, taka sytuacja może wywołać uraz na

lata. W praktyce jednak dziecko i tak pewnie pójdzie na studia i historia zatoczy koło.

I tak oto wieczorem, po myciu, przewijaniu, kąpaniu i karmieniu – dziecko zasypia. Rodzice są wtedy już zupełnie wykończeni całym dniem zmagania. Na szczęście ewolucja zadbała także o ten aspekt! Otóż śpiące dziecko wygląda prześlicznie! Wydaje się być najpiękniejszym widokiem na świecie – wręcz nie można oderwać od niego wzroku z zachwytem. Choć wygląda to słodko, jest to naturalny mechanizm obronny dziecka, aby rodzice nie udusili go podczas snu. Patrząc po demografii planety Ziemi, autor śmie twierdzić, że mechanizm ten działa aż za dobrze. Jakby tego było mało, ubranka dla dzieci są ładne, kolorowe i super-słodkie. Oczywiście nie są ładne, słodkie i uspokajające dla dzieci – ponownie chodzi o uspokojenie dorosłych.

I tak oto mija kolejny dzień – jeszcze tylko 2-8 pobudek w nocy i znów będzie świtać. Sytuacja ta powtarza się wielokrotnie. Dzień w dzień, noc w noc – można wręcz utracić poczucie czasu.

Dzieci jednak dorastają teraz znacznie szybciej niż „za naszych czasów”. Autor niniejszego tekstu na swój pierwszy dowód musiał czekać równo 18 lat. Teraz jednak można wyrabiać dowody osobiste już noworodkom. Widocznie ktoś wyszedł, ze słusznego założenia, że skoro dziecko jest w stanie utrzymać w buzi butelkę z mlekiem, to butelka z piwem też da się okiełznać. Założenie choć dość ambitne, nie jest bezpodstawne. Nawet rodzice mogą czerpać z tego korzyści – jak tylko dziecko nauczy się raczkować, może iść tatusiowi do sklepu po piwo. „*Ależ dzieci nie potrafią liczyć!*” – baczny czytelnik może się obruszyć. Okazuje się, że nie jest to problemem, ponieważ większość dorosłych też ma ten problem. Dziecko zrobi więc to samo co zrobiłby w takiej sytuacji dorosły – zapłaci kartą. Najlepiej zbliżeniowo, żeby nie trzeba było pokazywać, że cyferek też się nie zna. Na układzie tym zyskują wszyscy – łączenie ze sprzedawcą. Czy sprzedając w sklepie, chcielibyśmy aby klient wyciągał pieniądze z pieluchy? Zapewne pełnej? Okazuje się, że czasem pieniądz jednak śmierdzi. . . A tak wystarczy powiedzieć – „*Proszę przyłożyć kartę do czytnika*” – i po problemie.

Czas z dzieckiem leci szybko. Jednak już pierwsze dni z pociechą dają do zrozumienia, że wiele rzeczy właśnie ma ulec zmianie. Na przykład przy opiece nad dzieckiem bardzo kiepsko się sprawdza układ monogamiczny. Dziecko powinno mieć co najmniej troje rodziców. Wtedy jeden może gotować obiad, drugi przewijać dziecko<sup>6</sup> a trzeci spać. Co około 8 godzin następowałaby zmiana ról. Dzięki takiemu podejściu, tylko dziecko byłoby obsrane przez cały czas.

Choć powyższy akapit może zasugerować, że dziecku tylko się zmienia pieluchy, w rzeczywistości tak nie jest. Jest też karmienie oraz wspomniane przy kilku okazjach wydalanie – i to wszystkimi możliwymi końcami układu pokarmowego oraz nosem. Zjawisko to występuje na tyle często, iż wręcz ironicznym zdaje się brak w sprzedaży pieluch na głowę latorośli. Albo chociaż taki woreczek, zakładany za uszy dziecka, jak u konia? Jednak nie ma nic! Czyżby nisza rynkowa? Niezaspokojona potrzeba konsumentów?

---

<sup>6</sup>tak – to jest proces ciągły!

Na koniec jednak zostało najważniejsze – sen. Sen jest potrzebny – wie o tym każdy rodzic, który przez monogamiczną ortodoksję takowego nie ma możliwości zaznać. Najbardziej jednak fascynującym zjawiskiem nie jest sen rodziców (tudzież jego *brak*) a sen dziecka. Otóż ten ostatni może przerwać dosłownie wszystko. Odkurzacz sąsiadów, klakson z samochodu za oknem. . . Lub też samo dziecko, nie wiedzące, że te gałęzie bijące go po głowie, to jego własne ręce.

Mistrzem wybudzania jest jednak odruch Moro[6], kiedy to dziecko, przez zmianę pozycji, lekki podmuch wiatru albo ruch skrzydeł motyla na drugiej półkuli, wzdryga się, próbuje złapać w rozstawione ręce powietrze, zacisnąć rączki, donośnie sapnąć. . . i się obudzić. W praktyce wiele dzieci reaguje odruchem Moro na stymulację wywołaną poprzednim odruchem Moro. Taki cykl może trochę potrwać, co irytuje dziecko, które z kolei daje dobitnie o tym znać (już nie) śpiącym dorosłym. Nie wiadomo co dokładnie miał na myśli Pan Ernst[7], wynajdując ten odruch, jednak większość współczesnych jest zdania, że powinien zostać za to postawiony przed sądem.

Cała ta przygoda wygląda dość szalenie, nieprawdaz? Brak snu, kopce pieluch, może przelanego mleka i niekończący się strumień wydzielin. Najzabawniejsze w tym wszystkim jest to, że zgodnie z przepisami prawa polskiego, całokształt opieki nad dzieckiem nazywa się „*urlopem macierzyńskim*”! Autor niniejszej publikacji sugeruje, aby pomysłodawcę tak wymyślnego nazewnictwa, wysłać na taki urlop na tak długo, aż zacznie błagać o powrót do pracy.

Nie jest to jedyna niespójność przepisów z rzeczywistością. Warto zauważyć, że opiekując się swoim dzieckiem, przez 24 godziny na dobę, przez 7 dni w tygodniu – jest się na *urlopie*. Opiekując się cudzym dzieckiem przez 8 godzin dziennie, od poniedziałku do piątku – jest się w pracy. Pozostaje klasyczny problem – co robić. . . jak żyć?

### 3 Wicie gniazda

Życie razem oznacza kilka nowych pytań, wymagających odpowiedzi. Pierwszym i najpilniejszym jest umiejscowienie malucha. W Polskich warunkach trzymanie malucha na balkonie jest źle postrzegane – sąsiedzi skarżą się na hałas. Szczególnie latem, kiedy jest gorąco i okna pozostają otwarte przez całą noc.

Pozostaje więc przygotowanie pokoiku dla malucha. Niestety na post-PRLowskich 50[m<sup>2</sup>]<sup>7</sup>, ciężko jest upchnąć wszystkie rzeczy i jeszcze kilka osób. Czy da się wygospodarować dla malucha cały pokój? Raczej nie – na szczęście nie jest to absolutnie konieczne. Bardzo praktycznym rozwiązaniem jest terrarium w salonie. Wystarczy eksmitować rybki, podsypać ściółką i od czasu do czasu dosypywać jedzenia i dolewać wody do poidełka. Poza tym, kiedy przychodzą w goście, przeważnie i tak chcą zobaczyć malucha. Wtedy wystarczy pokazać – „Ooo – tam. Tylko nie wkładajcie palców, bo popołudniami gryzie!”.

---

<sup>7</sup>Lub mniej – jak się trafi.

Jeśli rodzice jednak zdecydują się na pokój dla malucha, trzeba zadbać o kilka udogodnień. Z wspomnianych już nie raz względów należy bezdyskusyjnie zrezygnować z dywanu. Dobrym rozwiązaniem jest linoleum, które łatwo zmyć. Na ścianach najlepiej położyć kafelki, żeby łatwo było zmyć to, co nie zatrzymało się w pieluszcze. Jeśli to przekracza budżet należy przynajmniej pomalować ściany farbą lateksową. Najlepiej początkowo w kolorze musztardy, by po wprowadzeniu pokarmów stałych, przemalować na ciemny brąz.

Prócz miejsca do spania potrzebny jest też transport dla malucha – tak zwany „wózek”. Nim autor został tatą, przemieszczał się starym, dobrym autem, z: ABSem, poduszkami powietrznymi, 100-konnym silnikiem i to w wersji kombi. Pojazd został sprzedany za okrągłą kwotę 1000zł (komplet zimowych opono „w gratisie”). Następnego dnia, kupując „wózek” dla dziecka, sprzedawca w sklepie poprosił o 2000zł. Z rozpedu zapytałem gdzie „wózek” ma silnik? Czy jest poduszka dla kierowcy (najlepiej taka, z której powietrze nigdy nie schodzi)? Co z kontrolą trakcji i „klimą”? To był jeden z tych momentów w życiu kiedy człowiek przystaje, spogląda z niedowierzaniem i zastanawia się „co w rozwoju naszej cywilizacji poszło nie tak?!”...

## 4 Dorosłe dzieci

Dziecko w brzuchu matki przebywa w wodzie. Uwielbienie dla wody widać w każdym centymetrze urodzonego dziecka.

W zasadzie organizm dziecka zachowuje się tak, jakby cały czas był w wodzie, tylko takiej o zmniejszonej wilgotności (tak powiedzmy między 50-60%). Jakby wszystko, co opuszcza organizm dziecka miało spokojnie opaść na dno i w ogóle nie było sprawy. Zupełnie jakby chciało powiedzieć: „Tato! Zjedzą to kraby, wieloryby i inne żółwie! Niech tylko doleci do dna. No nie rób takiej miny...”. Niestety ewolucja wypchnęła nas na suchy ląd i karma dla krabów, wielorybów i żółwi ląduje na dywanie, przy akompaniamencie charakterystycznego „plask”.

Po krótkim okresie bycia „małym człowiekiem”, maluch zaczyna tyć. Praktycznie natychmiast po powrocie do domu przybiera kształt morskiej boi sygnalizacyjnej. Dzięki takiemu ułożeniu „tkanki amortyzującej”, po włożeniu do wody, zawsze bączek ustawi się odpowiednią stroną do góry. Choć ułatwia to znacznie mycie, obserwacje tego procesu nasuwają też inne przemyślenia – a gdyby tak dziecko mogło rządzić światem? Czy każdy dostał by po lizaczku? Czy oficjalne pisma zaczynalibyśmy od „Wasza Kulistość”?

Patrząc na to jak na całość – dzieciństwo to naprawdę magiczny okres. Potem już nikt nigdy nie będzie się cieszył jak narobi się na dywan, czy „zafajda” spodnie. Nawet jak czytelnik ukończy 80 lat!

Gdyby więc tak „cofnąć się pamięcią do lat dziecińczych” i wyobrazić sobie świat dorosłych, którzy nadal byłiby dziećmi. Przykładowy eksperyment myślowy – dzień w pracy.

Rano jedziemy w autobusie. Rozglądamy się uważnie po podłodze – tam zawsze coś fajnego leży! Po chwili jeden ze współpasażerów zauważa, że mamy kupę na łokciu. To była ciężka noc, więc zaczynacie się nią razem



bawić. Po trzech przystankach pora wysiadać.

Po przyjściu do biura dostajemy wezwanie do naszego przełożonego do gabinetu. Na miejscu „ulewamy”<sup>8</sup> na stół pełen dokumentów dla nowego klienta. W następnej chwili robimy epicką kupę tak, że aż wylatuje nogawką, wprost na wykładzinę. Szef patrzy w oczka i pyta: „Ulało się dziecku, tak? Ojej – już wołamy Panią z HRów, żeby odbiła i przewinęła! Szybciutko musimy posprzątać, bo jak Pan z BHP to zobaczy, to na pewno dostanie czkawki, prawda?” Na koniec dostajemy lizaka, czekoladkę i razem z szefem patrzymy czy klawiatura zmieści się w zlewie.

Dlaczego tak nie jest? Po co ten cały stres i nierealne terminy projektów? Pomyśleć, że mogło być tak pięknie. . .

## 5 Przemineło z wiatrem

Dzieci miewają problemy z wiatrami. Mówiąc konkretniej – problemem jest brak wiatrów albo raczej ich zaleganie w środku, zamiast na zewnątrz. Kiedy „po prostu nie chce iść”, dziecko jest niespokojne, zdenerwowane i płaczliwe.

Pięknie jest jednak, jak dziecko ma prawdziwie zamyśloną minę. Patrzymy mu wtedy głęboko w oczy i czytamy, jak z kart, myśli malucha: „Tak! To oczywiste! Masa i energia są sobie równoważne. . . ze stałym współczynnikiem. . . zależnym od prędkości światła. . .  $E = mc^2$  – no przecież!”, po czym następuje seria potężnych pierdnięć, przeplatanych kwaśnym minami, zakończona finalnym pierdnięciem, kiedy wiatr idzie „razem z gruzem” [17]. Oczy maluszka natychmiast się rozbiegają i mina mówi: „taaa. . . to o czym to my rozmawialiśmy?”. Dorosły zaś, widząc tą błogą minę, myśli: „no tak – mój pierwszy orgazm”. Ile jeszcze takich genialnych odkryć przeszło (przeleciało?) ludzkości koło nosa (dosłownie), przez nieuwagę rodziców?

Czasem dzieci „wyciskając dołem” co mogą robią też mniej rozgarnięte miny. Dość powszechna jest taka niby skupiona, niby zdziwiona, trochę jakby zaszokowana. . . Malec ściąga wtedy usta w owal, przez co wygląda jak karp bożonarodzeniowy, zaskoczony w Wielkanoc – „Ej że! Co jest! Nie taka była umowa!”.

Niestety nie zawsze idzie tak gładko. Jeśli zaś chce się zdenerwować młodego rodzica – wystarczy użyć słowa „kolka” [16]. Bo gdy wiatr cichnie, zaczyna się koncert śpiewany. . .

Rodzice, którzy przeszli przez kolki, nie raz w myślach krzyczeli: „Kupo przybywaj! Witamy Cię z rozwartymi zwieraczami!”. Jednak kupa nie nadchodziła. . .

## 6 Technologia

Mamy XXI wiek. Era postępu i zaawansowanych technologii. Niektóre z wynalazków zostały jednak z pewnością zainspirowane kontaktami z dziećmi – nawet te sprzed wieków. Dla przykładu strzelanie z kartacza [8] zostało zapewne wymyślone przez kogoś posiadającego dzieci i widzącego

---

<sup>8</sup>W słowniku „dużych ludzi” bardziej przyjął się termin „puścić pawia”.

na własne oczy jakie spustoszenie potrafią wywołać kawałki kupy, jeśli pielucha nie zostanie założona na czas... Po takiej „prezentacji” zastosowanie w wojskowości było już wyłączenie kwestią czasu.

Prawdopodobnie tak samo było ze szczególną teorią względności[18] Einsteina, kiedy to okazało się, że czas płynie inaczej, w zależności po której stronie smoczka się jest. Niby proste, ale wymagało lat obserwacji nieśpiących dzieci po nocach. Nauka wymaga poświęceń.

Niejednokrotnie dzieci inspirują wynalazki, które potem służą im... lub też ich rodzicom. Klasycznym przykładem jest smoczek, zatykający wlot układu pokarmowego, kiedy podciśnienie robi się na tyle znaczące, że powietrze świszcze w gardle latorośli. Dlaczego jednak nie ma analogicznej, jednak nieco dłuższej zatyczki, do wylotu układu pokarmowego? Powiedzieliśmy „A” – dlaczego więc nie powiemy „B”? Byłoby to doskonałe rozwiązanie moderujące wydalanie. W szczególności przydałoby się podczas *tych chwil*, o których niektórzy rodzice wolą nie opowiadać.

Kolejnym praktycznym rozwiązaniem jest Kärcher[19]. Po lekturze sekcji 3 zastosowanie takiego narzędzia staje się oczywiste. Ma ono jednak jeszcze jedno zastosowanie – zaschnięta kupka na pupci dziecka (patrz: sekcja 8).

Ostatnim zastosowaniem technologii w służbie człowieka zdaje się... kupowanie pieluch. Ponieważ można zamawiać przez internet, z dostawą do domu oraz wiemy już ile pieluch potrzebujemy (patrz: sekcja 2), można sporo zaoszczędzić kupując hurtowo wszystkie na raz. Niestety jest pewien problem – pieluchy występują w różnych rozmiarach, zależnych od masy dziecka. Aby sobie z tym poradzić, trzeba uważnie monitorować zużycie pieluch oraz masę dziecka. Jeśli dziecko rośnie zbyt szybko, należy jak najszybciej zacząć mniej karmić! W przeciwnym przypadku mniejsze pieluchy zostaną niewykorzystane a na koniec procesu trzeba będzie dokupić odpowiednio dużo większych.

## 7 Odniesienia kulturowe

Zapewne na tym etapie lektury, czytelnik zgodzi się z jasnym stwierdzeniem – dzieci inspirują. Informacje te popierają liczne fantazje i urojenia.

Dla przykładu – można po prostu wynosić zużyte pieluchy do kosza na śmieci. Czy nie piękniej jest jednak zostać Pieluchową Walkirią [20]? Jadąc na skrzydlatym koniu, sprowadzić poległe pieluchy (szczególnie te, które niestrudzenie walczyły do końca nocy!) do krainy, w której żadna kupa ich już nie skrzywdzi. Oczywiście całość przy stosownym akompaniamencie muzycznym [21]. Od razu inaczej, nieprawdaż?

Jednak nie samymi pieluchami rodzic żyje. Można przecież zostać razem z dywanem obrzyganym, podczas „odbijania” dziecka, po posiłku. Na szczęście „ulewanie” też da się postrzegać przez pryzmat alternatywnego zestawu wymiarów. Lepiej więc zostać rodzicem-piratem – Splamionym Morganem<sup>9</sup> – z dorodną, sążnie przekarmioną papugą na ramieniu i z pieluchą zamiast dłoni, wymachując nią przed ustami papugi (dziecka), aby ani jedna iskra (kleks) nie spadła na beczkę prochu (nowy dywan). A

---

<sup>9</sup>W stopniu kapitana!

gdy w nocy rozlega się krzyk obserwatora („Łłłłłłłłłł...”) z bocianiego gniazda (łóżeczko dziecka) – zrywamy się z koi (łóżka), jednym susem przeskakujemy burtę (przedpokój) i krzycząc „do abordażu!” („ciiii... ciiii... śpij... ciiii...”) dobywamy szpady (smoczka), by odnieść triumf w walce (zasmoczkowe dziecko zasypia). Po odniesionym triumfie, jak w piosence [22], pora na miód pitny (woda z miodem) oraz kobiety („kochanie – następnym razem Ty wstajesz”).

## 8 Problemy otwarte

Kilka dni rodzicielstwa przeważnie wystarcza, by stwierdzić, że występują problemy. Teoria „inteligentnego projektu” legnie w gruzach przy pierwszych kolkach. Ewolucja poszła na łatwiznę pozostawiając odruch Moro i czkawki.

Gdyby w świecie przyrody dominowało podejście wolnorynkowe, większość rodziców poszłaby do sprzedawcy ze stwierdzeniem: „przepraszam – mój egzemplarz przecieka...”. Albo do serwisu, gdzie z pewnością uszłelibyśmy: „Oj Panie! Zawieszenie w kiepskim stanie. Hydraulika cieknie. Zawory nie trzymają ciśnienia. Autoalarm się ciągle załącza po nocach... Kto Panu to tak spi\*\*\*\*\*!”.

Ponieważ żaden z powyższych scenariuszy nie jest realny, w praktyce rodzicowi pozostaje odwiniecie kolejnej pieluchy, a tam... Poszło dołem. Poszło górą. Poszło bokiem... Pytacie jak może pójść bokiem? Otóż tego nie wie nikt, ale różnych wydzielin, w dziwnych miejscach, między skórą a śpiochami, nie da się łatwo wytłumaczyć, bez uciekania się do oczywistej obserwacji – „poszło bokiem”.

Prócz paradoksów wydzielin, są też problemy natury egzystencjalnej. Dziecko dzień w dzień, przez cały czas, płacze. Potem płacze w nocy. Dlaczego? Przecież karmią, przewijają i cieszą się jak puszcza się bąka przy obiedzie! Przecież dostęp do kobiecych piersi nigdy nie był prostszy... I nigdy już tak prosty nie będzie. Dlaczego dziecko płacze – to pytanie nadal pozostaje zagadką.

Ludzie wielokrotnie byli na Księżycu. Planowane są też wyprawy załogowe na Marsa. Dużo się mówi o problemach z czasem podróży, wodą pitną, promieniowaniem kosmicznym, itp. banałach... Autora bardziej martwi problem przewijania dziecka w stanie nieważkości. Przecież każdy bąk, każda najmniejsza kupa czy beknienie nadają dziecku pęd w dość losowym kierunku<sup>10</sup>. Pogoń za dzieckiem, któremu właśnie mija kolka i zwalniają zawory, mogłaby trwać godzinami. Dla pobudzenia wyobraźni, autor proponuje ćwiczenie praktyczne – łapanie przedziurawionego balona w pomieszczeniu wypełnionym porcelaną. Dodatkowym „autem” wydalania, bez pieluchy, w stanie zerowego ciężenia, są żółte i brązowe kropki materii, zawieszane wszędzie! To już nie tylko problem podłogi, ścian i sufitów – teraz pole minowe jest w całej przestrzeni kabiny! Ba – przez przewody wentylacyjne może się dostać choćby i do kuchni! Chrzańcie promieniowanie kosmiczne – zabierzcie TO z mojej kanapki!

W niniejszym opracowaniu dużo jest mówione o technice. A jednak

<sup>10</sup>W zależności od tego, w którą stronę dziecko się akurat wyprężyło

technika nie wszędzie spisała się na medal. Na przykład mamy pieluchy jednorazowe – ciekawy wynalazek, oszczędzający masę czasu i pracy rodziców. Niestety jest weń wbudowana wada na poziomie projektowym. Otóż pielucha taka, z założenia, świetnie chłonie wilgoć, jednocześnie wiążąc ją w środku. Choć jest to bardzo mocno pożądane przy przednich wydzielinach płynnych, to tylna wydzieliną półpłynna powoduje pewien kłopot. W praktyce część wilgotna jest wchłaniana przez pieluchę, część sucha przez to obsycha jeszcze bardziej, efektywnie przyklejając pupkę dziecka do powierzchni pieluchy. Oczywiście oznacza to niezadowolenie dziecka, płacz i problemy z oderwaniem dwóch, nowo-połączonych kawałków materii. Super wynalazek! Dokładnie to, czego spodziewalibyśmy się po 400 latach użytkowania i rozwoju... [23]

## 9 Zakończenie

Podczas pierwszego czytania nieniejszego opracowania, została zwrócona uwaga na brak zakończenia. Po części był to zamierzony zabieg – w końcu wychowanie dzieci zdaje się nie mieć końca. Nie mniej jednak, wobec skarg i zażaleń, powstała krótka notka kończąca – ma być, to będzie!

Autor pozwolił sobie zacytować klasyka. Jak to mawiał trener Piechniczek [24]: „dziecko jest jedno, otwory wylotowe są dwa”. Wychowanie dzieci to jednak *kupa* szczęścia, z lekką domieszką „ulewań”. Zadanie jest trudne, więc trzeba się postarać.

Czytelnik został ostrzeżony. „So long, and thanks for all the fish!” [25]

## Literatura

- [1] *Korpiklaani – A man with a plan*,  
<https://www.youtube.com/watch?v=bc0sJvtKrRM>
- [2] *Korpiklaani – Vodka*,  
<https://www.youtube.com/watch?v=e7kJRGpgrRQ>
- [3] <https://pl.wikipedia.org/wiki/Kakapo>
- [4] *Douglas Adams, Parrots the universe and everything*,  
[https://www.youtube.com/watch?v=\\_ZG8HBuDjgc](https://www.youtube.com/watch?v=_ZG8HBuDjgc)
- [5] *Internet is for PORN!!*,  
<https://www.youtube.com/watch?v=eWEjvCRPrCo>
- [6] [https://pl.wikipedia.org/wiki/Odruch\\_Moro](https://pl.wikipedia.org/wiki/Odruch_Moro)
- [7] [https://pl.wikipedia.org/wiki/Ernst\\_Moro](https://pl.wikipedia.org/wiki/Ernst_Moro)
- [8] [https://pl.wikipedia.org/wiki/Kartacz\\_%28pocisk%29](https://pl.wikipedia.org/wiki/Kartacz_%28pocisk%29)
- [9] [https://pl.wikipedia.org/wiki/Blokada\\_%28informatyka%29](https://pl.wikipedia.org/wiki/Blokada_%28informatyka%29)
- [10] <https://en.wikipedia.org/wiki/Lock-free>
- [11] [https://pl.wikipedia.org/wiki/Pan\\_Kleks](https://pl.wikipedia.org/wiki/Pan_Kleks)
- [12] <https://pl.wikipedia.org/wiki/Interferencja>
- [13] <https://pl.wikipedia.org/wiki/Godzilla>

- [14] [https://pl.wikipedia.org/wiki/Skala\\_Richtera](https://pl.wikipedia.org/wiki/Skala_Richtera)
- [15] [https://pl.wikipedia.org/wiki/Przepe%C5%82nienie\\_bufora](https://pl.wikipedia.org/wiki/Przepe%C5%82nienie_bufora)
- [16] [https://pl.wikipedia.org/wiki/Kolka\\_niemowlęca](https://pl.wikipedia.org/wiki/Kolka_niemowlęca)
- [17] *Blok Ekipa (96)*, *Media Max*,  
<https://youtu.be/GY8RS1G1wqM?t=134>
- [18] [https://pl.wikipedia.org/wiki/Szczególna\\_teoria\\_względności](https://pl.wikipedia.org/wiki/Szczególna_teoria_względności)
- [19] <https://en.wikipedia.org/wiki/K%C3%A4rcher>
- [20] <https://pl.wikipedia.org/wiki/Walkirie>
- [21] *Richard Wagner, Ride of the Valkyries*,  
<https://www.youtube.com/watch?v=XRU1AJsXN1g>
- [22] *Alestorm, Wenches & mead*,  
<https://www.youtube.com/watch?v=7bZ11XBpyuI>
- [23] <https://en.wikipedia.org/wiki/Diaper#History>
- [24] <http://wilq.pl>
- [25] *Douglas Adams, Autostopem przez galaktykę*